



O autorce

Tylko literatura może uprzytomnić światu jego nienormalność. Nie historia... tylko literatura.

Hanna Krall

Hanna Krall (20 V 1935)¹. Urodzona w Warszawie. Dziennikarka z wykształcenia i z pasji, pisarka. Pracowała w redakcji „Życia Warszawy” (1955-66), „Polityki” (1966-81) i „Gazety Wyborczej”. Jako dziennikarka „Polityki” wyjechała na trzy lata do Moskwy. W wyniku tej podróży powstał zbiór reportaży o rosyjskiej rzeczywistości lat 60.: *Na wschód od Arbatu* (1972), który autorka uważa za swój debiut.

Opublikowała również zbiory:

1988	<i>Trudności ze wstawaniem</i>
1989	<i>Hipnoza</i>
1992	<i>Taniec na cudzym weselu</i>
1995	<i>Dowody na istnienie</i>
1998	<i>Tam już nie ma żadnej rzeki</i>

¹ Różne źródła podają rok 1935 lub 1937 za datę urodzenia Hanny Krall.



opowiadania i powieści:

1985	<i>Sublokatorka</i>
1987	<i>Okna</i>
2001	<i>To ty jesteś Daniel</i>
2004	<i>Spokojne niedzielne popołudnie</i>
2004	<i>Wyjątkowo długa linia</i> (nominowana do Nagrody Nike 2005)
2006	<i>Król kier znowu na wylocie</i>

Największe uznanie przyniosła jej książka *Zdążyć przed Panem Bogiem* (pierwodruk w „Odrze” 1976, wyd. osobne 1977) – zapis rozmowy z Markiem Edelmanem, zastępcą przywódcy powstania w getcie warszawskim w 1943 roku.

Od momentu wydania *Zdążyć przed Panem Bogiem* szczególne miejsce w jej twórczości zajmuje temat holocaustu. Charakterystyczne dla pisarstwa Han-ny Krall jest to, że ukazuje zagładę i okrucieństwo wojny przez pryzmat konkretnego ludzkiego losu. Bohaterzy jej reportaży to ludzie prości, gdyż – jak uważa – ci wielcy i tak zapiszą się w historii.

Jej reportaże poruszające problem holocaustu zostały przetłumaczone na wiele języków, m.in. na



Geneza

hebrajski, angielski, francuski. Jednym z krajów, w którym szczególnie ceni się jej pisarstwo, są Niemcy. Na Bestenliste (liście najlepszych książek miesiąca) znalazły się: *Hipnoza*, *Zdążyć przed Panem Bogiem* i *Tam już nie ma żadnej rzeki*.

Hanna Krall jest laureatką nagród Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, podziemnej „Solidarności”, miesięcznika „Odra” i Pen Clubu.

Geneza

Książka powstała w wyniku trwających blisko trzy miesiące rozmów Hanny Krall z Markiem Edelmannem. Zainteresowanie Hanny Krall problematyką żydowską nie jest przypadkowe. Autorka pochodzi z rodziny żydowskiej. Jej dzieciństwo przypadło na okres II wojny światowej. Jako siedmioletnia dziewczynka została razem z matką wysiedlona z mieszkania w Lublinie. Podczas okupacji utraciła wszystkich bliskich.



Streszczenie

Fragment 1

Marek Edelman opowiada Hannie Krall o wydarzeniach z **19 kwietnia 1943 roku**. Tego

PIERWSZE STRZAŁY

dnia było chłodno. Obudziły go strzały, ale strzelano daleko. Chłopak, który przyniósł mu z aryjskiej strony broń, powiedział, że nie przeżyje i prosił Edelmana, aby po wojnie odszukał jego córkę i zaopiekował się nią. Potem poszli rozejrzeć się po okolicy. Na podwórzu było kilku Niemców. Po trzech godzinach strzały ucichły. Terenem grupy powstańczej, którą dowodził Edelman, było tak zwane getto fabryki szczotek – Franciszkańska, Świętojerska i Bonifraterska. Brama fabryki była zaminowana. Nazajutrz przyszli tam Niemcy i mina zabiła

DRUGI DZIEŃ

około stu osób. Niemcy zaczęli zdobywać powstańców tyralierą (było ich około stu, a powstańców czterdziestu). Wieczorem Niemcy zaproponowali zawieszenie broni, ale powstańcy zaczęli do nich strzelać. Nie trafili

NIE ZAWIESZONO BRONI

żadnego Niemca, ale najważniejsze było to, że strzelali. To Niemcy wyznaczyli datę: 19 kwietnia – w tym dniu miała się zacząć akcja likwidacji



Streszczenie

cyjna w getcie. Osiemnastego kwietnia pięć osób z dowództwa ŻOB-u (Żydowskiej Organizacji Bojowej) spotkało się u Anielewicza na naradzie, Anielewicz

ANIELEWICZ

(zdolny, odcytany, przed wojną mieszkał na Solcu) bardzo chciał zostać komendantem, więc go wybrano. Jego matka handlowała rybami.

RYBY

Jeśli były nieświeże, Anielewicz musiał malować im skrzela czerwoną farbą. Edelman nie widział go 19 kwietnia. Spotkali się następnego dnia, Anielewicz był zrezygnowany. Powstańcy otrzymali wiadomość od AK, żeby ktoś czekał w północnej części getta, ale chłopaka, który poszedł na umówione spotkanie, spalili na Miłej. Powstańcy słyszeli, jak krzyczał. Anielewicz miał dziewczynę o imieniu Mira. Ósmego maja w bunkrze na Miłej zabił ją, a potem siebie. Tego dnia osiemdziesiąt osób popełniło samobójstwo. Pewna

SAMOBÓJSTWA

dziewczyna – Ruth, strzelała do siebie siedem razy, ponieważ nie mogła trafić. W ten sposób zmarnowała aż sześć naboí. W miejscu jej śmierci jest teraz skwer, kamień i napis – zbiorowy grób. Edelman powiedział, że nie należało popełniać samobójstwa; *choć to bardzo dobry symbol, nie poświęca się życia dla symboli* (s. 9). On sam nie bał się walczyć, bo nic gorszego niż śmierć nie mogło się jemu ani jego ludziom przytrafić. Teraz gdy jako lekarz po-

**ŻYCIE DLA
SYMBOLI**



dejmując decyzje w szpitalu, denerwuje się o wiele bardziej. Mur getta sięgał tylko pierwszego piętra. Zza niego było widać ulicę po aryjskiej stronie i karuzelę, a także słysząc muzykę. Powstańcy bali się, że ta muzyka zagłuszy odgłosy i nikt nie zauważy ich walki. Jednak ludzie zza muru wiedzieli o powstaniu w getcie.

KARUZELA

Generał Sikorski nadał pośmiertnie Krzyż *Virtuti Militari* Michałowi Klepfiszowi, który zasłonił sobą niemiecki karabin maszynowy, by powstańcy mogli się przedrzeć dalej.

KLEPFISZ

Edelman przed powstaniem był gońcem w szpitalu. Jego praca polegała na wyprowadzaniu chorych z **Umschlagplatzu**. Udało mu się uratować tych, którzy byli potrzebni w ŻOB-ie. Cztery razy wyprowadzał Zosię, która była najlepszą łączniczką.

SZPITAL

Niemcy rozdawali tzw. numerki na życie. Wszystkim, którzy je zdobyli, obiecano, że przeżyją. Każdy starał się więc za wszelką cenę zdobyć numerki. Wkrótce Niemcy zabierali i tych, którzy je posiadali. Potem ogłoszono, że przeżyją pracownicy fabryk posiadający maszyny do szycia, więc wszyscy je kupowali. Jednak ich też wywożo-

NUMERKI NA ŻYCIE



Streszczenie

no. W końcu informowano, że temu, kto sam zgłosi się na roboty, Niemcy dadzą po 3 kilo chleba i marmoladę. Ludzie zgłaszali się i jechali **z chlebem do Treblinki**. Członkowie ŻOB-u wiedzieli, co dzieje się z ludźmi wywożonymi do obozu, bo posłali tam kolegę, by to sprawdził. Chłopak pojechał z kolejarzami na miejsce. Kiedy wrócił, napisano o wszystkim w wydawanej w getcie gazetce, ale nikt w to nie uwierzył. **Akcja wywożenia Żydów** trwała sześć tygodni, od 22 lipca do 8 września 1942 roku. Przez ten czas Edelman stał przy bramie i odprowadził czterysta tysięcy ludzi na plac.

TREBLINKA

GAZETKA

Ostatniego dnia akcji zlikwidowano w getcie szpital. Zanim przyszli Niemcy, lekarka zdążyła podać chorym dzieciom **truciznę**. W ten sposób uratowała je od śmierci w komorze gazowej. Ludzie uważali ją za bohaterkę. Pielęgniarki ze szpitala wstrzykiwały cyjanek najbliższym, żeby nie musieli iść do wagonów. Tylko Adam Czerniaków – prezes gminy żydowskiej, mógł powiedzieć prawdę o tym, co się dzieje w getcie, ale **popenił samobójstwo**. Tego, że uczynił śmierć swoją, prywatną sprawą, powstańcy nie mogli mu wybaczyć. Członkowie ŻOB-u byli świadomi, że ich walka przeciw

CYJANEK

CZERNIAKÓW

WYBÓR



Niemcom to jedynie **wybór właściwego sposobu umierania**. Spośród różnych pomysłów większość młodych była za zorganizowaniem powstania. Było ich wtedy tylko dwieście dwadzieścia osób. Edelman zastanawia się, czy akcję tę można nazwać *powstaniem*.

Fragment 2

Hanna Krall, komentując ten wywiad, stwierdza, że **ludzie byli nim oburzeni**, ponieważ powstanie i powstańcy zostali pozbawieni wielkości. Krytykowano zwłaszcza fragment o Anielewiczu i rybach. List przysłał do Edelmana także pewien Niemiec, który przebywał w czasie wojny w warszawskim getcie – uważał, że obaj są ofiarami wojny.

OBURZENIE**OFIARY
WOJNY**

Następnie Edelman przypomina swoją podróż do USA w 1963 roku i spotkanie z przywódcami związków, które podczas wojny dawały pieniądze dla getta na zakup broni. Nie mogli uwierzyć w tysiące ofiar. Dyskutowali z Edelmanem o pamięci i o tym, czy trzeba stawiać pomniki. Edelman uważał, że cała ta rozmowa nie miała znaczenia, ale nie powiedział tego, bo chciał być **dla nich miły**. A w wywiadzie dotknął ich, pytając: *Czy to można nazwać*

**PRZYWÓDCY
ZWIĄZKÓW****POWSTANIE?**



Streszczenie

powstaniem? (s. 15) Pouczano go, że nie powinien opowiadać o Anielewiczu niczego, co mogło podważyć jego bohaterstwo. Edelman miał się spotkać z Antkiem (zastępcą Anielewicza, przedstawicielem ŻOB-u po aryjskiej stronie) i Celiną, która uczestniczyła w powstaniu w getcie. Antek zaakceptował wywiad poza jednym szczegółem. Nie zgadzał się, **co do liczb**. Mówił, że powstańców było pięćuset, a nawet sześćuset. Edelman zaś twierdził, że było ich dwustu dwudziestu. Natomiast Literat S. ze Stanów Zjednoczonych domagał się w wywiadzie **poprawki w sprawie ryb**.

**ANTEK
I CELINA**

POPRAWKI

Fragment 3

W trzy dni po wyjściu z getta Celmański zaprowadził Edelmana do przedstawicieli partii politycznych. Chcieli oni dowiedzieć się, jak przebiegało powstanie. Edelman powiedział, że:

POLITYCY

Przez te dwadzieścia dni [...] można było zabić więcej Niemców i więcej swoich ocalić, ale [...] nie byliśmy wyszkoleni należycie i nie umieliśmy prowadzić walki (s. 17).

Tamci nie zrozumieli go, bo nie mówił tak, jak im się wydawało,

BEZ PATOSU



że powinien – z **patosem**, krzycząc. Z tego powodu **milczał** przez trzydzieści lat.

Fragment 4

Na spotkanie z przedstawicielami partii Marek Edelman po raz pierwszy od **TWARZ** dawna jechał tramwajem. Chciał wtedy nie mieć twarzy, bo poczuł, że *ma odrażającą, czarną twarz* (s. 18), a inni mają ładne, „jasne” twarze. Gdy to opowiadał, przypomniła mu się **Krystyna Kraheńska** i jej **SŁONECZNIKI** śmierć (zginęła zastrzelona wśród słoneczników). Stwierdził, że to piękna śmierć. Tak powinno się umierać, a nie jak Żydzi – *czarni i brzydcy – w ciemności i strachu*. Ludzie z getta byli osłabieni przez głód, wszystko w ich otoczeniu było szare. Dzieci żydowskie **GŁÓD** wrywały paczki ludziom na ulicy i szukały w nich czegoś do jedzenia. Spuchnięte **z głodu** dzieci w szpitalu dostawały po pół jajka w proszku i po pastylce cebionu. Personel szpitala otrzymywał po 300 gramów zupy i 4 deko chleba na osobę. Na ulicy Krochmalnej 18 **KANIBALIZM** Rywka Urman zjadła kawałek swojego dziecka, które zmarło z głodu poprzedniego dnia. Na tej samej ulicy znaleziono porzucone zwłoki dziecka. Jego matka – Chudesa Borensztajn zostawiła je na ulicy, bo nie miała go